

Jerzy Romanowicz

"W granicznym kalejdoskopie
(1945-2005)", Jan Nikiforow, Gdańsk
2007 : [recenzja]

Słupskie Studia Historyczne 15, 225-229

2009

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

* * *

Jan Nikiforow, *W granicznym kalejdoskopie (1945-2005)*, Wydawnictwo DJ Drukarnia, Gdańsk 2007, ss. 123 + 30 nlb. (ilustr.)

Gdańskie Wydawnictwo DJ Drukarnia opublikowało w 2007 r. interesującą pracę Jana Nikiforowa *W granicznym kalejdoskopie*. Są to wspomnienia autora z lat 1945-2005, który swoje refleksje odniósł głównie do problematyki granicznej. Autor przez trzydzieści lat był ściśle związany z bezpośrednią ochroną granicy naszego państwa, będąc żołnierzem zawodowym Wojsk Ochrony Pogranicza (WOP). Wspomnienia są bogato ilustrowane (181 fotografii).

Omawiana publikacja zawiera nowe informacje dotyczące ochrony naszych granic. W służbie tej zawsze aktualne było powiedzenie „sytuacje w świecie i w kraju mają odbicie na granicy”.

Autor wspomnień, pułkownik dyplomowany w stanie spoczynku Jan Nikiforow urodził się 4 maja 1924 r. w Wilnie. Gdy miał 5 lat, zmarła mu matka. Szkołę podstawową ukończył w 1938 r. Życzeniem jego ojca było, żeby kształcił się w kierunku ogrodnictwa i sadownictwa, ale nic z tego nie wyszło. Przez rok więc pracował u ojca w zakładzie stolarskim¹, który znajdował się w Wilnie przy ul. Legionowej, i w 1939 r. rozpoczął naukę w gimnazjum.

Podczas wojny egzystencję jego rodzinie zapewniała produkcja „drewniaków” (spodów do obuwia) oraz grzebieni. W okresie okupacji niemieckiej Wilna Jan Nikiforow został przyjęty do rosyjskiego gimnazjum im. A. Puszkina, co dawało mu pewne szanse na uniknięcie wywiezienia do Niemiec. Jednak w drodze do szkoły 18 marca 1944 r. został schwytyany w zorganizowanej przez okupanta i policję litewską łapance i wywieziony do Auschwitz, a następnie do Zakładów „Auschwitz Dwory”, gdzie pracował przy zakładaniu instalacji rurowych. Mieszkał w baraku w izbie z dziewięcioma kolegami ze szkoły, razem zgarniętymi w łapance. Podczas nalotu lotniczego w połowie września 1944 r., dokonanego przez RAF, w barak ten trafiła jedna z bomb, ale Nikiforow uszedł z życiem, chroniąc się w rowie przeciwlotniczym. Trafił też do karnej kompanii.

Pod koniec stycznia 1945 r. wraz z trzema kolegami schronił się u gospodarza niedaleko Oświęcimia na czas przejścia linii frontu, licząc, że w spokoju doczeka chwili wyzwolenia. Tak się nie stało, bo 28 stycznia wkroczyli tam Niemcy, organizując na krótko punkt obrony. Następnego dnia Nikiforow z kolegami dotarł do Krakowa z zamiarem wstąpienia do Wojska Polskiego. Jednak w tym celu musiał pojechać do Rzeszowa, ale tam został odrzucony przez komisję lekarską. Nie chcąc zrezygnować ze służby wojskowej, postanowił udać się do Przemysła, gdzie akurat tra-

¹ Wykonywano w nim skrzynki do aparatów radiowych marki „Elektryt” oraz meble.

fił na nabór do szkół oficerskich. Po formalnych egzaminach oraz pobieżnym zbadaniu przez lekarza 12 lutego 1945 r. został zakwalifikowany do szkoły oficerskiej w Krakowie, w której kadre od dowódców plutonów wżwyż stanowili głównie oficerowie Armii Czerwonej. Następnie w czerwcu trafił do organizującej się szkoły oficerskiej (nr 3) w Inowrocławiu i 30 września 1945 r. został promowany. Wtedy otrzymał swój pierwszy przydział służbowy do Wojsk Ochrony Pogranicza. Został skierowany do Lublina, gdzie współorganizował 141 Strażnicę WOP². Wyznaczono go na stanowisko zastępcy dowódcy strażnicy ds. zwiadu.

Omawiana książka jest podzielona na dwie części. Pierwsza składa się z prologu i czternastu rozdziałów, w których autor dokumentuje przebieg swojej służby w jednostkach WOP: w 7 Oddziale Ochrony Pogranicza w Chełmie, w Bałtyckiej Brygadzie WOP w Koszalinie, w Kaszubskiej Brygadzie WOP w Gdańsku oraz w Łużyckiej Brygadzie WOP w Lubaniu Śląskim.

Początki jego służby na granicy przypadły na okres szczególnie trudny i tragiczny. W pasie 7 Oddziału WOP działały oddziały zbrojnego podziemia (m.in. „Młota”, „Czarnego Olka”, „Zemsty”, „Jastrzębia” i „Żelaznego”), a także Ukraińskiej Powstańczej Armii (UPA), które organizowały akcje zbrojne także przeciw załogom strażnic. Przykładem jest chociażby bohaterska obrona strażnicy w Tudorkowicach. Mimo wielokrotnie ponawianych przez oddział UPA ataków, obrona strażnicy trwała.

Autor podsumowując rok służby na granicy, stwierdził m.in.: „Nie musieliśmy się troszczyć o ochronę granicy przed nielegalnymi jej przekroczeniami, bowiem ze strony ZSRR granica była pilnie strzeżona i to w obu jej kierunkach!”.

Płk dypl. Jan Nikiforow przeszedł z dniem 14 lutego 1976 r. do rezerwy, mając 52 lata. Służbę wojskową zakończył na stanowisku zastępcy dowódcy brygady ds. liniowych. W sumie pełnił zawodową służbę wojskową przez 31 lat.

Pierwszą część wspomnień autor kończy dokonaniem bilansu swojej długoletniej służby wojskowej, podając m.in., że na edukację wojskową przypadło 5 lat, w tym: Oficerska Szkoła Piechoty, Centrum Wyszkożenia Wojsk Ochrony Pogranicza w Ostródzie, Kurs Doskonalenia Oficerów Piechoty w Wesolej, Akademia Sztabu Generalnego Wojska Polskiego w Rembertowie oraz Kurs Operacyjno-Taktyczny dla Kierowniczej Kadry WP.

Z ogólnej liczby lat przesłużonych w WOP, 22 przypadły na służbę nad Bałtykiem. Autor pisze, że Wybrzeże poznał bardzo dokładnie bądź z racji służby w pododdziałach granicznych, bądź czasowego zastępstwa w różnych strażnicach, podczas kontroli pododdziałów granicznych lub wykonywania zadań specjalnych. Ponadto opisał w odpowiednich rozdziałach wydarzenia z lat 1956, 1968, 1970 i 1981, dając swoją ocenę. Ciekawie przedstawił zwłaszcza wydarzenia grudniowe 1970 r.

W części drugiej, obejmującej trzy rozdziały i epilog, autor pisze o swojej pracy w instytucjach cywilnych po przejściu do rezerwy oraz o działalności społecznej

² Strażnica ta została przeniesiona w listopadzie 1945 r. do Włodawy, a w styczniu 1946 r. do Dolhobrodów.

w Związku Byłych Żołnierzy Zawodowych i Oficerów Rezerwy. Ponadto w części tej, w rozdziale drugim, autor relacjonuje swoje związki z płk. dypl. Ryszardem Kuklińskim, z którym dwukrotnie przebywał na studiach w Akademii Sztabu Generalnego Wojska Polskiego.

Opisując swoje kontakty z Ryszardem Kuklińskim, Jan Nikiforow podkreśla, że Kukliński nie był zdrajcą, a jedynie żołnierzem wykonującym zadania zlecone mu przez Sztab Generalny WP oraz organa dowódcze Układu Warszawskiego. Mając na względzie ważność tej tezy, będącej kwintesencją argumentacji autora, przytoczmy jego niektóre konstatacje.

„Płk Ryszard Kukliński był agentem Wojskowych Służb Wywiadowczych LWP. Działając też z polecenia tych służb, zgłosił swój akces do współpracy z Centralną Agencją Wywiadowczą USA. Nie wykluczam też udziału (bądź wiedzy) w tej operacji GRU (Głównoje Razwiedywatielnoje Uprawlienie) Armii Radzieckiej.

[...] Nie wykluczam, że w przeddzień »ucieczki«, będąc na bankiecie w ambasadzie ZSRR z okazji Rewolucji Październikowej, Ryszard i tam otrzymał »namaszczenie« dla swojej »misji«. Potwierdzeniem »aprobaty ucieczki« Ryszarda przez decydentów ZSRR było to, że wg wielokrotnie podkreślanych przez gen. Jaruzelskiego faktów, ze strony owych decydentów nie było tak zwanego »trzęsienia ziemi«, żądania dymisji, zmian w systemie osiągania gotowości wojsk itp. Nic z tych rzeczy!»

Dlaczego więc tak cennemu agentowi wywiadu wojskowego polecono/nakazano wyjechać z kraju?

W uzasadnieniu autor przytacza takie m.in. argumenty:

1. „Między bajki można włożyć twierdzenie, że Ryszardowi groziła dekonspiracja ze strony SB (nie zajmowali się wojskiem). Stale przytaczana sytuacja na odprawie w Sztabie Generalnym w dniu 2 listopada 1981 roku, gdzie jakoby Ryszard trafił w krąg podejrzanych, to czysty blef.
2. Ryszard jako jeden z głównych planistów dokumentacji »Planu wprowadzenia stanu wojennego« był najbardziej odpowiednią osobą, aby o ewentualnym wprowadzeniu tego stanu uprzedzić odpowiednie osoby, służby i decydentów w USA, i że zaprowadzenie porządku w kraju możliwe jest przez użycie własnych sił, tj. wojska i oddziałów milicji. Przekazanie tej wiadomości było korzystne dla Polski, USA i, paradoksalnie, dla ZSRR! Z tą misją, według rozkazu kompetentnej osoby, Ryszard udał się w tę »podróż służbową«”.

Autor polemizuje z wieloma tezami zawartymi w publikacjach dotyczących płk. Ryszarda Kuklińskiego. Chodzi tu głównie o prace: Józefa Szaniawskiego, *Pulkownik Kukliński: misja Polski* (Warszawa 2004) i Benjamina Weisera, *Ryszard Kukliński: życie ściśle tajne* (Warszawa 2005). Oto fragment jednej z polemik: „Żaglówkę, o której się tak szeroko rozpisywano w tych »dziełach«, Ryszard odpucował, wymalował i sprzedał klubowi »Legia« w Warszawie w 1957 roku, natomiast wrak jachtu odkupił od Koszalińskiego Klubu Milicyjnego za 500 zł. Wrak ten znajdował się na jeziorze Jamno, a nie kanale portu Kołobrzeg.

[...] Do półprawdy zaliczyć należy autorstwo Ryszarda wielkich ćwiczeń w 1964 r. dla czołowej kadry WP, a dotyczących głowic jądrowych. Nie były to cwi-

czenia, lecz tylko pokaz, a Ryszard był wyłącznie przewodnikiem, a w terminologii wojskowej, tak zwanym »dysponentem autokaru« wyjątkowo dopuszczonym do pokazu owej głowicy. [...] wg relacji Ryszarda, misja ta mogła zakończyć się jego kompromitacją³.

Rejs jachtu »Legia« w 1972 roku, rozpoczął się nie w Gdyni, lecz Wisłą w Warszawie. Dzięki mojej interwencji [...] wypłynął na wody Zatoki Gdańskiej, aby z któregoś uprawnionego portu mógł wypłynąć w rejs zagraniczny. W tym przypadku nie wykluczam Gdyni».

Jan Nikiforow pisze o faktach, które płk Kukliński zataił w rozmowach z autorami wspomnianych prac. Twierdzi, że płk Kukliński, dyktując im swój życiorys celowo wprowadzał zmyślane epizody i zdarzenia. Mało znaczącym sprawom nadawał nie-współmierną rangę, a rangę ważniejszych wydarzeń obniżał lub celowo je pomijał.

Według autora płk Kukliński nie ujawnił:

„1. Swoich usilnych starań dostania się do instytucji centralnych MON, najlepiej w Sztabie Generalnym po ukończeniu studiów w ASG [...].

2. Przeprowadzki całej rodziny do Rembertowa w 1962 r.

3. Nawiązania kontaktów z nabywcą jachtu w Szwecji.

4. »Skoku z drugiego piętra« od rzekomej kochanki w Mińsku Mazowieckim 25 października 1962 roku. »Skoku«, który mógł zakończyć się nawet jego śmiercią! Nie wątpię, że przeszedł wtedy dramatyczny sprawdzian kwalifikacyjny do pracy w wywiadzie. Brakuje również relacji o półrocznej kuracji po doznanych ciężkich obrażeniach obu nóg (wynik »skoku«).

5. Kulis otrzymania urlopu na odprowadzenie jachtu do Szwecji. W warunkach studiów w ASG było to ewenementem!

6. O rejsie jachtem „Legenda” do Szwecji i składzie załogi, w tym kpt. Stanisława Radaja – oficera Zarządu II Sztabu Generalnego.

7. O otrzymaniu talonu na samochód w 1963 i następnego w 1965 roku.

Te nieujawnione fakty – pisze J. Nikiforow – dotyczyły okresu, gdy szefem Sztabu Generalnego był gen. broni Jerzy Bordziłowski, któremu podlegał wchodzący organicznie Zarząd II, a więc wywiad wojskowy. Nie jest to bez znaczenia, gdyż z całą pewnością w tym okresie Ryszarda zakwalifikowano do wykorzystania w wywiadzie wojskowym. Natomiast fakt, że służby wywiadu podlegały gen. Bordziłowskiemu, wywodzącemu się z Armii Czerwonej (do której następnie wrócił), sugeruje, że służby wywiadu wojskowego WP, jeżeli nie były uzależnione od GRU, to niewątpliwie ściśle z tymi służbami współpracowały. Tego zresztą wymagała ówczesna sytuacja geopolityczna i militarna w podzielonej Europie i świecie. Wniosek z tego oczywisty, że Ryszarda GRU nie musiało werbować – automatycznie stawał do dyspozycji tych służb».

W książce dostrzeżono trochę usterek i nieścisłości. Nie są to jednak błędy ważące na ogólnej ocenie pracy. Na przykład ta sama osoba występuje pod dwoma róż-

³ Płk Kukliński w drodze do miejscowości Borne-Sulinowo zablądził, „trochę spanikował” i gdyby nie gen. Kamiński, który go uspokoił i pomógł odnaleźć właściwą drogę, jego kariera w Sztabie Generalnym mogłaby się zakończyć (s. 114).

nymi nazwiskami „Mieczysław Mingielewicz” i „Mieczysław Ingielewicz” (s. 10, 13); błędnie napisano nazwisko Władysława Gomułki, bo przez „ó” (s. 31, 61, 70); s. 54 – błędnie podano rok obchodów dwudziestej rocznicy powstania WOP: „1955” zamiast „1965”; s. 62 – autor pisze, że uczestniczył wraz z żoną w połowie stycznia 1968 r. w wycieczce do Czechosłowacji, jednak z dalszego opisu wynika, że miało to miejsce w sierpniu (s. 63); w opisie zdarzeń od roku 1946 używa niewłaściwej nazwy „Armia Czerwona” zamiast „Armia Radziecka” (s. 62-63); s. 95 – w dokonanym w 1975 r. podziale terytorialnym kraju to z 17 województw, a nie z 16 – jak błędnie podano – utworzono 49 województw; mjr Zwierzchowski występuje jako Mieczysław (s. 111) i Marian (s.113, 116).

Praca Jana Nikiforowa jest wartościowym przyczynkiem do utrwalenia w pamięci pokoleń, przede wszystkim mieszkańców Pomorza, wiedzy o funkcjonowaniu Wojsk Ochrony Pogranicza, a także o najważniejszych polskich wydarzeniach z drugiej połowy XX w. Jest to publikacja, która stanowi interesującą lekturę nie tylko dla historyków zajmujących się najnowszymi dziejami naszego narodu. Jeżeli tezy zawarte we wspomnieniach Jana Nikiforowa, dotyczące płk. Ryszarda Kuklińskiego są prawdziwe, to znaczyłoby, że CIA poniosła dotkliwą porażkę. Jak na razie autor w swoich poglądach w kontrowersyjnej sprawie płk. Kuklińskiego jest raczej odosobniony.

JERZY ROMANOWICZ

AP SŁUPSK

* * *

Bernd Haunfelder, *Biographisches Handbuch für das preussische Abgeordnetenhaus*, Düsseldorf, Droste 1994, ss. 297

Literatura dotycząca stosunków między Polakami a państwami rozbiorowymi koncentruje się z natury rzeczy na podkreślaniu antypolskiej działalności mocarstw rozbiorowych, a właściwie ich rządów z jednej oraz na bohaterskiej walce o wolność i niepodległość z drugiej strony. Dziejopisarstwo zajmujące się stosunkami polsko-niemieckimi, mimo że wykreowało wiele nader chwytliwych pojęć, takich jak np. „najdłuższa wojna w Europie” i zajmuje już pokaźną liczbę metrów bieżących pólek, podtrzymuje nadal stereotyp nieprzejednanej wrogości między tymi narodami. Stereotyp ten potwierdzają po obu stronach publikacje, które skoncentrowały się na niewielu wybranych postaciach, co ma oczywiście swoje uzasadnienie w charakterystyce materiału źródłowego. W przeciwieństwie do tego, historiografia zajmująca się grupami społecznymi, powstawaniem i zanikaniem partii lub klubów politycznych, tworzeniem